

CSI nr 4'2018

01.04.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 4. -o- Kwiecień 2018 -o- Wyd. 9.

leitmotiv: Kolor dnia

z obrączką na palcu zawist

na własnych sprawach aby

rzec, że wysoko jest

instalacja entuzjasmów

29, niedziela, 30 poniedziałek.

10:48.| Wyrwałem się oto do altanki pośród mego bolońskiego lasku. Powiew rzeńskiego porannego powietrza wzroszonego słońcem i uspokajającym śpiewem ptaszków i wytchnieniem relaksującym samopoczucie. Teraz nie mam tu łączności ze siecią (czasami łapię sygnał) zdalny przeto jestem na same struganie słów. Umieszczę je nazajutrz wraz z nostalgią pożegnania miesiąca kwietnia. Dla utajonych alkoholików damę też wzmiankę, że oto od czasu do czasu zrobię sobie drinka. Sklep we wsi jest dziś czynny, wreszcie normalność, ale... kiedy nie ma się miedzi to w domu się siedzi. Czas mam nieco roztrzaskany, bowiem nie ma już do czytania nic nowego, to deprymujące, a z kolei na czytanie czegoś tam, co kilkakrotnie było czytane – nie rajcuje. Pozostaje mi struganie słów? Może w międzyczasie wleci do kudłatej łepetyny twórcza nuta do napisania newsa? Coś tam pyknęło, stąd poniższe teksty.

08:04.| Poniedziałek o poranku znów buchnął pełnią słońca. Sztabowcy ostrzegają popołudniowymi burzami. Teraz na to się nie zanosi. Jutro nowe majowe otwarcie. Zapraszam, teraz nanosząc wczorajsze napisane teksty.

+++++++ POSŁANIEC WEEKENDOWY ++++++++

<>GLOSSA DO WPISU NA FB NT. ŚWIĘTA ZIEMI

Czasami moje wpisy na FB są impulsywne, targane chwilą i prowokujące. Tak stało się z kilku zdaniowym napomknięciem, że nie weźnę udziału w sprzątaniu lasu, bowiem pośród uczestników będą myśliwi, zwłaszcza z koła „Tur” zrzeszającego niektórych mieszkańców Książa. Sama idea akcji jest krzepiąca i jak najszlachetniejsza. Z kolei dla mnie osobiście dzisiejsze istnienie takiego tworu jak koła myśliwskie w dobie XXI wieku i lansowanie zabijania zwierząt jako przyjemność i czas relaksu jest nie do zaakceptowania! To mordowanie bezbronnych zwierząt w białych rękawiczkach! Dziś mordują zwierzęta, także domowe (!) jutro będą strzelać również do mnie. Tym bardziej, że do tego tworu przyjmowane są osoby przypadkowe, o niskiej moralności i wiedzy. Każde mordercze polowanie (a tutaj moja pamięć wyłapuje sytuacje podczas II wojny światowej, kiedy to hitlerowcy robili łapanki i polowania na ludzi) - kończy się triumfem i zachwytem nad ciałami zabitych zwierząt, ogniskiem i orgią alkoholową! Moim wpisem zatem poczuli się dotknięci poniektórzy uczestnicy tej akcji. Mogę to zrozumieć, lecz nie mogę w żadnym przypadku zaakceptować z ich strony publiczne prymitywne atakowanie mojej rodziny za to, co ja napisałem. To hultajstwo, świadczące o tchórzostwie. Jeżeli ktokolwiek jest zniesmaczony moimi opublikowanymi słowami, niech ma odwagę to mi rzec w oczy, a nie poza plecami i słownymi atakami na moją rodzinę! W akcji sprzątania, co zauważyłem, uczestniczyło sporo osób, a to krzepi w Książu. Podziękowania stąd dla pani sołtys, rady sołectkiej i lokalnego Stowarzyszenia Czarna Struga. #

<>KOLEJNA ODSŁONA DYLETANSTWA

Pisanie o pseudo wydawnictwie „Aktualności Kożuchowskie” to tak samo jak bicie piany i rzucanie grochem o ścianę. Zero reakcji, nawet radni na ten twór CK Zamek – nabrali wody w usta i milczą strwonieni. Zamieszczone teksty pod redakcją naczelną Marty Kurpas (czytaj tu: Urszuli Stochel-Matuszak i Pawła Jagaska) przypominają lekturę osławionej sowieckiej „Prawdy” i komunikatów Korei Północnej. Co w nowym wypuszczeniu „AK”? Burmistrz obwieszcza swój triumf wyremontowania świetlicy w Sokołowie. Radna Barbara Brzezińska występująca jako... pełnomocnik burmistrza do spraw obchodów Święta Niepodległości oznajmia, że należy godnie przeżyć ten jubileusz, toteż wydarzenia z tej okazji będą odbywały się dużo wcześniej. Zaplanowano różne przedsięwzięcia: będą wystawy, spotkania, sesje naukowe, przedstawienia patriotyczne, seanse filmowe, akademia z finiszem na zawodach sportowych i turniejach. - Chcemy integrować społeczność lokalną,

rozwinąć postawy obywatelskie i dobrą współpracę, zrobić coś istotnego, co pozostanie po zakończeniu obchodów – deklaruje radna. Na razie papier ten bełkot wytrzyma. USKOM z kolei zachwala swe inwestycje z pakietu „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Kożuchowskiej”. Całkowity koszt projektu (24 km wraz z 4 lokalnymi przepompowniami) to 34 mln 462 tys.288,07 zł brutto. Roboty mają najprawdopodobniej zakończyć w roku 2020. Jest nowa inicjatywa odrestaurowania odnowionej tablicy upamiętniającej Marszałka Józefa Piłsudskiego przez członków koła 13 Pułku Zmechanizowanego. Kilkoro dziewcząt śpiewających scholi spędziło noc w zamku pod okiem dyrektora CK. W gminie po raz pierwszy obchodzono Światowy Dzień Autyzmu. Potem jest zatręśnienie informatynek ze szkolnego życia szkół SP 1 i SP 2, tak jakby życie gminy wyłącznie było na barkach kilkoro dzieciaków. Absolutnie żadnych informacji z codziennego życia gminy! Cały budżet działalności kulturalnej CK Zamek przetapiany jest na te kuriozalne wydawnictwo. #

<> ŚMIERĆ PRZYCHODZI W KOŻUCHOWIE

Kolejny najdłuższy weekend nowoczesnej Europy nie dla mieszkańców Kożuchowa. Jeżeli sąsiednie okolice wręcz przeciągają w organizacji wszelakich imprez na dni wolne 1 i 3 maja, to w Kożuchowie grobowa cisza! Dyrektorka CK Zamek Urszula Stochel-Matuszak, biorąca za to pieniądze z ludzkich podatków, zapadła się w grobowiec i dycha duchem. Jedyną grobową perełką jest pakiet 3-majowy, prymitywna kalka lat poprzednich. A więc kożuchowianie są zaproszeni na mszę św. do kościoła pw. Matki Bożej Gromnicznej z udziałem honorowej asysty żołnierzy 11 Batalionu Dowodzenia z Żagania oraz pocztów sztandarowych, potem zaś będzie uroczyste podniesienie flagi państwowej przed ratuszem, salwa honorowa oraz występ zespołu Stypułowianie. I tyle. Ale już władze ogłaszają program imprez na 42 Dni Ziemi Kożuchowskiej (26 i 27 maja). To, co ma przyciągnąć społeczność na owe Dni, to: korowód, wystawa fotograficzna (?), przemówienia władz, zaproszonych gości, prezentacje historyczne szkół nielokalnych grup artystycznych, koncert „Dziwoludy”, pokaz musztry husarskiej, walki Polskiej Ligi Walk Rycerskich, pokazy kaskaderskie, teatr „Terminus a Quo”, pokazy konne, teatr tańca ogniem „Signum Ignis”, symulanta szachowa, koncert Marty Kazimierczak, dyskoteka, prezentacje artystyczne dzieci, lokalne targi ekonomii społecznej oraz na koniec koncert w wykonaniu Filharmonii Zielonogórskiej. Na całe szczęście w międzyczasie w okolicy odbywają inne imprezy o wiele bogatszym i urozmaiconym repertuarem. Byłoby tu nietaktem przytaczanie tego, co w Kożuchowie jest mrzonkami.. #

27, piątek.

08:57. | A więc wczoraj nieco zagrzmiało i popadało, lecz bez burzy i wichury. Nie zapobiegło to, że na drodze i na moim podwórku znalazło się masowo pożółkniałych „węży” przekwitającej wierzby. Nie sprzątałem natychmiast, oczekując wyschnięcia. To dobrze, bowiem ukończyłem tekst poniższy o ograniczeniu sprzedaży alkoholu i co w zamian aktualny burmistrz mieszkańcom proponuje. Nic. Skandalicznie funkcjonuje centrum kulturalne pod batutą katechetki Stochel-Matuszak. Wszyscy są bezradni wobec dyletanctwa tej pani. Może ten tekst kogoś poruszy do działania? Za to mamy piękny poranek: słońce, powietrze i ptaszki – wszyscy na wysokich obrotach. Rzeźkość i w duszy gra. Ostatnia korekta tekstu i umieszczanie w sieci. Żadnej lektury już nie mam, drażni mnie to nieco, dwa tygodnie trzeba czekać, wtedy padnie kilka groszy i zaraz bieg do taniej księgarni. Maturzyści kończą rok szkolny, połuźni się w autobusie jadącym do Zielonej Góry. Pojadę nim jednak za przeszło tydzień, bowiem zbliżający się tydzień rozstrzelany jest dniami wolnymi, paraliżującymi dniami targowymi. Trudno będzie ten okres przeżyć! #

W Kożuchowie czas wolny zszedł na psy: lufki palą, wino chleją

Burmistrz chce ograniczyć sprzedaż alkoholu. Mieszkańcy wieczorami burdy robią. Bo nie mają wyjścia. Ośrodek kulturalny absolutnie nie zapewnia nic, aby zagospodarować im czas wolny. Dyletanctwo władz przewyższa trzeźwy rozsadek.

KOŻUCHÓW, 27.04. | Wyjaskrawia to na paranoje w przypadku Kożuchowa. Burmistrz Paweł Jagasek (Platforma Obywatelska) pragnie iść drogą wytartą przez nieliczne samorządy, zbliżone do jego macierzystej partii, aby nocą ograniczyć sprzedaż alkoholu dla mieszkańców. Inicjatywę zainicjowała partia Prawo i Sprawiedliwość, gdzie część tamtejszych jastrzębi umiejscowiona jest w konserwatywnej sferze hierarchii katolickiej. PO zagrała na nosie PiS i zapragnęła społeczeństwu zozydzić demokrację. Jagasek, szykujący się do reelekcji i poszukujący sponsorów do sfinansowania swej jesiennej kampanii wyborczej, pragnie przyhamować sprzedaż napojów alkoholowych do... wybranych punktów! Powrót do socjalistycznego okresu? Można więc snuć przypuszczenia, że kto Jagaskowi poparcia w nadchodzących wyborach nie da, ten straci koncesję! Czy jest to możliwe? „Goniec Lokalny” dotarł do

zbliżonych źródeł, o których poinformujemy w innym tekście. Teraz jest problem: dlaczego kożuchowianie tak piją? Sięgając do danych, wynika, iż do gminnej kasy z tytułu koncesji na alkohol w tym roku wpłynęło 284 tys. zł, to spora kwota. Z kolei sami kożuchowianie w roku ubiegłym uplasowali się na trzecim miejscu w powiecie w wydatkach na alkohol, wyciągając ze swojej kieszeni 12 mln 255 tys. zł, czyli średnio 960 zł na głowę. Epicentrum picia umiejscowione jest na miejskim rynku. Według opinii płynących z ratusza głównym źródłem pijackich ekscesów jest sklep Fiampa otwarty do 23 godziny, w weekendy do 24. Najsłynniejsza awantura rynkowa odbyła się... 13-ego sierpnia 2016 r. Dwóch pijanych mężczyzn biło się przy fontannie. 23-letni okładał 38-letniego. W odwecie został zraniony nożem w rękę i zakrwawiony począł biegać po całym rynku. Incydent zarejestrował monitoring. Stąd też urodził się pomysł burmistrza, aby wprowadzić wieczorne patrole policji i straży miejskiej i udostępniać obraz z monitoringu na e-stronie urzędu. Nic z tego nie wyszło. Obecnie Jagasek pragnie zakazać sprzedaży alkoholu po 22-ej. Jeżeli radni nie poprą jego projektu, to: - Będę proponował wybrane punkty, np. Fiamp w rynku – wyjawiał. Radny Marcin Jelinek ostrzega burmistrza: - Jeżeli zaczniemy wybierać sklepy, to możemy być posadzeni o tworzenie nieuczciwej konkurencji – mówi. W tym alkoholowym galimatiasie, sprokurowanym przez burmistrza kompletnie zniknął fakt, dlaczego właśnie kożuchowianie piją? Pomnijmy to, że bezrobocia wzrasta (762 osoby zdiagnozowane), beznadziejność sytuacji, frustracja zamieszkiwania w zaściankowym mieście pozbawionym perspektyw rozwoju, zanik zakładów pracy i wiejąca nadal piaskiem pustynnym strefa przemysłowa. Skupmy się na czasie wolnym kożuchowian. Dochodzimy tu do swoistego skandalu! Zarówno w samym mieście, jak i w poszczególnych wioskach nie ma żadnego harmonogramu organizacji imprez pragnących kulturalnie zagospodarować czas wolny mieszkańców. To ewenement na krajową skalę! Co tydzień w regionie odbywają się spotkania, konkursy, gry, koncerty, improwizacje, wystawy, rajdy, itd. Ale nie w Kożuchowie! Istniejące Centrum Kultury Zamek (swego czasu Kożuchowski Ośrodek Kultury i Sportu) stanowi dziś wydmuszkę. Prymitywizm i dyletanctwo. Brak jakiegokolwiek działalności zewnętrznej, brak jakiegokolwiek imprez codziennych czy weekendowych dla mieszkańców! Kalendarz imprez świeci pustką! (np. w nadchodzącą majówkę i długi weekend zero ofert, oprócz siermiężnej uroczystości 3-majowej). To niespotykane! Odpowiedzialna za ten skandal kulturalny jest dyrektor Urszula Stochel-Matuszak od roku 2015. W 2014 r. również ubiegała się o te stanowisko, nawet jej gratulowano zwycięstwa, lecz ówczesny burmistrz Andrzej Ogrodnik unieważnił ten konkurs (z perspektywy czasu należy mu pogratulować!). Stochel wtedy na kolejny konkurs przyszła w stroju sprzątaczk, bo: - Skoro nie przemówiłam do komisji jako menadżer od środków unijnych, to może przemówię jako sprzątaczk – buńczucznie rzekła. Dopiero rok później nowy burmistrz Paweł Jagasek (PO) podał jej rękę. Buchnęła wtenczas projektami z za światów. Zamek miałby zatrzęsnać jej wizjonerstwem. Będą więc imprezy ze szkołami, sekcje dla seniorów (chór, aerobik, gry towarzyskie i logiczne), pięć sekcji dla młodzieży (m.in. nauka gry na gitarze, zespoły dziecięce, zajęcia ze szachów czy bezpłatna nauka gry w tenisa na orliku). Oferty dla dorosłych już wówczas nie miała! Co z tego pozostało? Skandal raz jeszcze. Buńczuczna, dyktatorska i samo uwielbiająca postawa dyrektor umiejętnie zniechęciła mieszkańców do współdziałania, zaś niektóre sekcje z braku uczestników zaprzestały działalność, kilkoro utalentowanych instruktorów musiało odejść z pracy. To krajobraz po wstrząsie, jakie dokonała Stochel w Kożuchowie, z którego jak najszybciej powinna prysnąć. Radni nabrali przysłowiowej wody w usta. To też skandal. Nie sposób jest logicznie wytłumaczyć trzymany przez burmistrza parasol ochronny nad dyrektorem CK Zamek. Trudno dlatego oprzeć się opinii, że Jagasek trzyma Stochel tylko po to, aby firmowała wydawanie dwutygodnika „Aktualności Kożuchowskie” nasączonego pochwalnymi tekstami o działalności burmistrza i miejskich szkół, z których corocznie ucieka spora grupa kożuchowskich uczniów do Nowej Soli i do Zielonej Góry. Żadnych informacji z gminy! Tym periodykiem, jeżeli nie radni, winne zająć się odpowiednie instytucje monitoringu mediów oraz RIO. Jest to sprzeniewierzenie społecznych pieniędzy! Czy działalność Stochel ma jeszcze jakiegokolwiek uzasadnienie? Tak. Pijaństwo kożuchowian. Albowiem dodając na marginesie: funkcjonowanie Centrum Kultury Zamek w Kożuchowie znane jest w kraju jedynie po pijackim wybryku z października 2016 r., kiedy to dyrektor wraz z częścią pracowników zwiedzali czeski Frydlant. Zwiedzający mieli być wyproszeni – tak informowała prasa. Podobno byli pijani, zataczali się i bełkotali. Stochel oświadczyła wówczas, że jest to kolejne kłamstwo na jej temat. Natomiast Jagasek deklarował udowodnienie, że to nieprawda. I tyle pozostało. #

25, środa.

09:13. | Wczoraj niebiosa wysłuchały mnie, przynajmniej w zakładce aura. Jadąc do Warszawy obawiałem się deszczu i burz, co z ręką na sercu deklarowali sztabowcy. A tu rankiem, kiedy wyruszałem skuterem na dworzec – pogoda przyjemna, gdzieś lekka mgła. W stolicy również przyjemnie – słonecznie, bez zastrzeżeń. Kiedyś sadowił się w pociągu (18:39) popadywało kilka kropel deszczu, by za Warszawą aż do Łowicza coś tam popadało. W Zielonej Górze po północy ani kropli. Sama podróż przy lekturze Cumminga „Tajfun”, lektura wciągająca, przyjemność. Lecz książki nie wykończyłem, pozostało ok.50 stron, co powinienem uczynić dziś. Potem będzie pustka, zakupione na ten miesiąc już przeleciane, a do otrzymania grosza z renty, ho, ho, jeszcze dwa tygodnie.

Trzeba będzie obijać się od ścian, tym bardziej będzie to boleśniesz, że przed nami nawałnica majówki z owymi dniami 1 i 3. Planów na ten czas jeszcze brak, tak samo jak na dzisiejszy dzionek. Słońce świeci, gdzieś tam bokiem przemyka burzowe zachmurzenie, lecz do Książa daleko. Jedynie przelatujący chłodny wiatr studzi lekko odczucie ciepła, aczkolwiek nie można narzekać. W organizmie duszno, żadnej iskiereki do napisania jakiegokolwiek tekstu, a zbiera na tym poletku spora burza – co się dzieje z działalnością kozuchowskiego zamku z owym centrum kultury?! Dyletanctwo sięgnęło zenitu, zero działalności, zero kulturalnych inicjatyw dla społeczeństwa, dla młodzieży. Wszyscy nabrali wody do ust?! A tymczasem burmistrz chce wprowadzić ograniczoną prohibicję w zamian nic nie oferując na spędzanie wolnego czasu. Muszę najpewniej pieprznąć sobie pół litra aby o tej skapcianałej sytuacji napisać. O, już się denerwuję... Idę więc na powietrze!#
23, poniedziałek.

08:09.| Sprawa się rypie. Już nocą było kilka błyskawic i grzmotów. Nadchodzi kryzys aury i to właśnie w tej chwili, kiedy słoneczna pogoda jest mi na gwałt potrzebna! Jutro wyjeżdżam do Warszawy, a na dworzec zielonogórski udaję się skuterem o 4:45, powracam na przedsionku dnia następnego o 00:15. Opad deszczu i schłodzenie sprawi, że będę miał masakrę! Boże, niechby tak było jutro jak w tej chwili: jest zachmurzenie z przejaśnieniami i z próbami wydostania się słońca. Temperatura do zaakceptowania. Czy to dalej tak się utrzyma? Niedziela przepiękna, rozpocząłem czytanie „Tajfunu” Cumminga, którego również zabiorę w podróż. Mój tekst i wpis o akcji sprzątnięcia lasu, w której też mieli uczestniczyć myśliwi, którzy dla mnie są zabijakami, czerpiącymi przyjemność w zabijaniu zwierząt – toteż mimo bliskiej mi idei sprzątnięcia lasu – zadeklarowałem tu udziału nie brać, odniósł taki skutek, że jeden z młodych miejscowych myśliwych (jakim cudem został przyjęty do koła myśliwskiego?!!!) nie podał na przywitanie ręki, a pani sołtys na „dzień dobry” też zamilkła. I tak to wygląda. Kończę z nadzieją, że moja podróż do kliniki okulistycznej przebiegnie w sprzyjających pogodowych warunkach...#

21, sobota.

08:52.| Zasmakowaliśmy od kilkunastu dni w słonecznej pogodzie, a powiedziawszy, że nawet upalnej. Dziś również od samego rana jest słoneczko i jest śpiew ptaszków. Sztabowcy alarmują, że szykuje się nam załamanie pogody od poniedziałku. Będzie nie tylko chłodnej co i deszczowo, i to właśnie wtedy, kiedy we wtorek udaję się do Warszawy. Przyleciały już jaskółki, pierwsze wydziałem we środę, zaś w poniedziałek powrócił z romansów Zeus. Ledwo co człapał. Zgłodniały, wychudzony, wykończony. Nie to, że zjadł pełną miskę potrawy, lecz, co spostrzegłem – był cały w kleszczach! Tegoż do dotychczas nie widziałem. Największe glizdy natychmiast wykarczowałem, potem kolejne, a ich mnóstwo! W końcu jako tako wypatroszałem zapowiadany poniższy tekst. Czeka mnie dziś pierwsze wiosenne koszenie trawy...#

Nie zabłądzisz już w Książu

Gospodarcze wiosenne porządki. Trafisz tam, gdzie chcesz bez pytania o drogę. Zrobiło się jaśniej. Teraz czeka mieszkańców sprzątnięcie okolicznych lasów. Może z tym być problem.

KSIAŻ, 21.04.| Stało się też i we wsi: pojawiły się w końcu mini drogowskazy, podobne jak w innych ościennych sołectwach, wskazujące numerację budynków leżących poza głównym traktem. Są w kolorze błękitu, z logiem herbu gminy i numerami posesji. Rzecz to na czasie, kiedy we wsi przybywa nowych budynków, zwłaszcza na obszarach dotychczas uciszonych, poza centrum. Ponadto, jak można teraz spostrzec, sama stara numeracja nie trzyma się logicznego porządku tak, iż samym mieszkańcom, odnalezienie konkretnego adresu sprawia spore trudności. Jest to pozostałość po funkcjonowaniu we wsi w poprzedniej dekadzie spółdzielni rolniczej (ochrzczonej wówczas jako sowchoz) i zakładu rolnego PGR (zwanego popularnie kołchozem), gdzie numeracja budynków nadawana była przez kierownictwo. Książ w przyspieszonym tempie rozwija się. W chwili tej trwają mularskie roboty na 7- 8 działkach, w większości we wschodniej części wsi na obszarach będących dotychczas łąkami. Toteż administracja powiatowa przesunęła tutaj tablicę z nazwą miejscowości wraz z oznakowaniem terenu zabudowanego na nowy obszar znajdujący się naprzeciwko „lasu konwaliowego”. Byłoby jeszcze radośniej, gdyby nowi mieszkańcy poczęli angażować się w problemy wioski. Poza nielicznymi wyjątkami tak nie jest. Jak ich zachęcić? Nad tym zagadnieniem zadebetować powinna Rada Sołecka. Tymczasem podajemy numerację budynków wg umieszczonych drogowskazów. Na głównym skrzyżowaniu dróg Studzieniec-Zatonie (droga krajowa 283 Kozuchów - Zielona Góra) dotrzemy w kierunku Zielonej Góry do numerów po lewej i prawej stronie nowych budowli: 25, 27, 28, 29, 29a, 30, 30a oraz 31a. Przerzywa nam wyliczankę odgałęzienie tuż za miejscowym sklepem - jest drogowskaz na siedzibę leśniczówki i tam znajdujące się nowe posesje: 6a, 6b, 12b. Cofnijmy się do skrzyżowania. Kierunek bloki popegeerowskie. Za numerem 11 i 11a jest droga polna, a tam cztery budynki nowe (ostatni w budowie), toteż jest numeracja: 11b, 11c, 11e, 11e. Powracamy na główne skrzyżowanie i idziemy teraz w kierunku wschodnim wsi. Bo tu robi się bardzo ciekawiej. Tuż za skrzyżowaniem po prawej stronie nagle napotykamy kierunkowskaz z nr 56. Tu bowiem sprawa się rypała. Gdzie Krym gdzie Rzym. To budynek

popegeerowski, gdzie teraz jest filia kożuchowskiej biblioteki i prywatne mieszkanie. Kierunek wschodni to najbardziej zaawansowany w powstawaniu nowych budynków teren. Stąd drogowskaz będący przy końcówce betonowej wiejskiej drogi wskazuje z lewej strony numerację: 57, 59, 67, 68, 71, 72, 73 (akt. w tym obszarze powstaje jeszcze kolejny budynek). Za tym skrzyżowaniem na tzw. "Osiedlu Leśnym", posuwając w kierunku wsi Czasław mamy następne nowe budynki: 60, 61, 62, 68e i namalowany na gruncie nr 89. Kończymy naszą wędrówkę przed lasem z konwaliami. Jest strzałka na dalsze łąki, i tam są numery: 78, 87a, 87b, 93. Lecz na tym numeracja Książa się kończy. Lecz w kierunku Studzieńca, po zakluczonym odwiercie gazu umiejscowiony jest kolejny budynek z numerem 100. Kiedyś nosił numerację "Kolonias Studzieniec 100"; Teraz Książ, a w słownictwie miejscowych jako "Pustelnik". Udajemy się na powrót do centrum wsi. Na tablicy ogłoszeń wywieszona jest informacja: "Rada Sołecka wsi Książ Śląski wspólnie z Leśnictwem Książ Śląski i z Kołem Łowieckim "Tur"; serdecznie zapraszają mieszkańców na "Dzień ziemi";, czyli wspólne sprzątanie naszych okolicznych lasów. To dzisiaj w sobotę, 21 kwietnia i godzina 11. Zbiórka na terenie rekreacyjnym we wsi. Jak zapewniają organizatorzy, po sprzątaniu lasu zaprasza się uczestników na poczęstunek. Może być problem z masowym uczestnictwem mieszkańców. Wielu z nich w tej imprezie udziału nie weźmie. Byłoby bowiem dla nich dyshonorem uczestnictwo z osobami z kręgu myśliwych, nie cieszących się dobrą opinią w sposobie traktowania bezbronných zwierząt. Natomiast sama idea akcji warta jest popularyzacji...#

16, poniedziałek.

08:27. | Wiec wiosenny deszczy, nie za duży, orzeźwiający. W tri miga wokół wszystko wybucha intensywną zielenią w akompaniamencie śpiewu ptaszków. Człowiek poczyną wreszcie oddychać witalnością, a u mnie, co ustawicznie od kilkunastu miesięcy tu wyluszczam, witalności w pisaniu nie ma. Doprowadza mnie ten fakt czasami do szaleństwa. Niechęć totalna. Wczoraj, ostatni przykład. Ładna słoneczna pogoda, zachęcająca do twórczego działania, toteż wyciągnąłem laptop z zamiarem dokończenia tekstu o degradacji kożuchowskich zabytków. Nic z tego! Chociaż słońce skutecznie rozświetlało monitor, niemniej nagle miałem pustkę w łepetynie! Nic! Szlag człowieka trafiał. Cóż, pozostało mi jedynie pykanie fajki, kawa i monstualna ‐ bo cały dzień, a nawet przy oglądaniu tv wiadomości! Dziś jedynie pozostało mi kilka stron z 749 stron "Mrocznego kręgu"; Zajasa! Warta akcja, jak to u tego autora bywa. Za miesiąc zakupię jego pierwszą pozycję, bowiem rozpocząłem czytać ten jego kryminał od końca, tomu trzeciego trylogii. W piątek z kolei ukończyłem Tessarecha "Strażnicy". Nieco rozczarowująca pozycja. W sieci, co ją przed chwila przeleciałem brak bodźców do napisania newsa, potok papki informacyjnej. Jutro wyruszam na zielonogórski targ i zakup biletu do Warszawy, którą odwiedzę w następny piątek. O ponad tygodnia nie ma Zeusa, kiedy to wyruszał na panny, jednak w tym przypadku trwa to za długo. Ten bezdomny psina jednak skradł mi serce, podobnie Morusowi. Teraz co chwilę wyglądamy na niego czy to rano czy przez cały dzień. Również owy pomarańczowo-rudawy kocurek, ten który po ośmiu latach w moje progi powrócił, niestety, też zniknął... Deszczyk ciągle kropi, nawet nieco rozzuchwalił się, ciągle jest pochmurno, żadnej oznaki przejaśnienia. Smutno, mroczno, bez życia.#

13, piątek.

08:11. | A więc piątek i trzynastego. Od rana lekko popadało, niebiosza zachmurzone, wiatru brak, stąd odczuwalne ciepło i orzeźwiający zapach zmoczonej trawy. Na moment wychodziło słońce, ciemne chmurzyska natychmiast zareagowały. Jest więc szarawo. Sztabowcy na później zapowiadają przelotne burze, a nawet grad. Aura ta może być na tyle ciekawa, że hasać po przestrzeni nie będę, czas będzie na lekturę i ‐ a to by w końcu przydało ‐ napisanie jakiegoś tam tekściku. Ale czy wystarczy mi tu determinacji? W sieci wieje nudą, z kolei nie chce mi się więcej poszperać. Wyłączam się stąd, idę zbierać witalne pożywienie dla organizmu aby zmusić go do twórczego działania. O, znów poczęło lekko kropić...#

12, czwartek.

08:17. | Powinno się coś napisać. Przydługawa przerwa. Nic rewelacyjnego jednak się nie wydarzyło. Bryndza umysłowa. Odlot w nic nie robieniu. Czas ucieka przez palce i gardło. Wczoraj czyniłem zakupy książek. Trzy pozycje, miesiąc więc zapełniony w czytaniu. Problem jest jednak taki, że obecna słoneczna aura przyhamowuje lekturę. Grzechem przeto teraz jest ‐ kiedy słońce nadrabia zaległości ‐ przesiadywać w murach. Moje czytadła w tym miesiącu: Bruno Tessarech "Strażnicy"; (Żydzi, czas II wojny, , stron291, akt. czytana), Krzysztof A. Zajas "Mroczny krąg"; (druga jego pozycja z trylogii z komisarzem policji Krzyckim, kryminał sprawnie napisany, styl thriller, s.749), Charles Cumming "Tajfun"; (thriller szpiegowski, s.449). Trzeba więc to wszystko ogarnąć. Co na dziś? Pytanie jednak bez stanowczej odpowiedzi...#

9, poniedziałek.

08:37. | Niedziela nasłoneczniona, lecz po 16-ej na tą miłą przestrzeń próbowała wtargnąć wiosenna burza. Nasamprzód chciała zaatakować od wschodniej strony Nowej Soli, zachmurzyło się zagrzmiało; potem od strony południowej, od Kozuchowa, również niebo pociemniało i zaowocowało kilkunastoma dość silnymi grzmotami. Słońce się schowało, wiatr nieco uspokoił się, oczekiwano na nadejście jednak deszczu. W tym czasie rozsiadłem się w swoim lasku bolońskim, wyciągnąłem laptop i począłem pisać pierwsze zdania tekstu dot. stanu zabytków w Kozuchowie. Lecz po 17-ej musiałem zmykać, poczęły spadać krople deszczu. I po chwili intensywnie lunęło, tak wiosennie. Gdy po pół godzinie spokojniej się zrobiło, poczęły powtórnie dwie burze nadchodzić. Rozmyło się to po kościach: Odra je do siebie ściągnęła. Wczoraj też w TVP1 wyemitowano film, nie tak dawno nakręcony, jakby na zamówienie, „Smoleńsk”. Rozczarowanie, nie dziwię się więc, że owa produkcja przyjmowana była w środowiskach poza smoleńskich gwiazdami. Tak to jest, jeżeli robi się scenariusz i film na kolanach przy władzy. Mimo to, również i ja skłonny jestem do wątku, że w samolocie nastąpił wybuch, czy to był zamach czy splot innych rzeczy. Do całej tej katastrofy 2010 r. z pewnością przyczynił się niespotykany bajzel polskich służ, dyletanctwo, wybór prymitywnego lotniska, reakcje mundurowych w czasie lotu samolotu... Dzisiejszy poranek już nasłoneczniony, rosa wolno zanika, spokojnie wiatru drażniącego nie ma. Powinien być piękny dzień. Czeka mnie praca w ogrodzie, teraz nie wiem, czy wystarczy mi sił witalnych na dokończenie wczorajszego tekstu. Bo w tej chwili – nie. A jeżeli zaraz się rozruszam? Oto pytanie. Czekam również na listonosza. Bo może zamiast jutro, dziś będzie finansowa kropelka? Jutro byłby więc poranny wyjazd na zielonogórski targ, pojutrze, nieco później, na zakup książek... Na koniec fragment wczorajszego pisanego tekstu: „A MURY, MURY RUNĄ I BĘDZIE DISCO-POLO. <>Trwa niepowstrzymywana degradacja historycznych zabytków miasta. To, co miało być atrakcją turystyczną ulega samozniszczeniu. Tymczasem obecny burmistrz woli lansować festiwale disco-polo.<> Kozuchów należy do nielicznych miast o dobrze zachowanej średniowiecznej sieci ulicznej. W niemal nie zmienionym stanie przetrwało trzynastowieczne rozplanowanie, zachowane zostały formy monumentalnej architektury kościoła, ratusza, zamku., wreszcie podwójny pas średniowiecznych murów. Wszystko to tworzy zespół o wyjątkowej wartości zabytkowej. Niestety wszystko to może niebawem ulec samozniszczeniu. Ten czarny scenariusz jest na tyle realny, aż, e obecne władze pod sternikiem burmistrza Pawła Jagaska (Platforma Obywatelska) żadnego pomysłu tutaj nie mają...#

8, niedziela.

08:44. | Można wreszcie mówić o wiosnie takiej, jaka powinna być o wiele wcześniej. Wczoraj mimo dmuchania okresowego chłodnego wiatru i porannego przymrozku, słońce się nie dało i można było z jego uroków korzystać. W zagrodach ujrzyć można było wietrzącą się pościel, zaś w ogródkach pierwsze prace, a nawet gdzieś już pierwsze siewy. Dziś mamy już pełne słońce, wiatr ucichł, mamy spokój. Zwierzątka po porannym śniadaniu wygrzewają się w nasłonecznionych miejscach. Z kolei w mojej łepetynie jeszcze rozgardiasz, chociaż jest wyczuwalne już tętno do wystrugania choćby dwóch tekstów: zapowiadany o rozpadających się średniowiecznych murach i chęci wprowadzenia przez burmistrza prohibicji od godziny 22-ej. Bo w mieście rośnie chuligaństwo. Powracamy do Polski Ludowej. Będzie rozkwit melin. Tylko burmistrz ani jednym słowem nie wspomina, że władze nie zapewniają mieszkańcom wieczornego zagospodarowania ich wolnego czasu. Żadnych imprez, zdarzeń, spotkań. Mieszkańcy, zwłaszcza młodzie pozostawieni są własnym sobie. Dyletanctwo tzw. Centrum Kultury Zamek jest tak przerażające, że nie sposób jest, bez użycia słów nieprzyzwoitych o tym napisać. Czy to ja dziś uczynię. O to właśnie pytanie. Wolałbym tak, bo od wczoraj siedzę w ogrodowych pracach, a jutro będzie ich dalszy ciąg. Lecz w tej chwili niebawem pójde do prac gospodarczych bi do lekkiego pohasania w słońcu. Tak jak wczoraj było pykanie fajki, kawa i piwo, to i dziś, po popołudniu taki scenariusz też będzie...#

6, piątek

08:55. | Chrzani się to wszystko tam w niebiosach. Cóż z tego, że dynda tam słońce, skoro co chwile przykrywane jest brudnymi chmurami, zaś na ziemi schładzane jest wiatrem i chłodem z gleby. Nie jest więc wesoło. Wczoraj dzień przeleciał mi przez palce, porządnego nic nie uczyniłem. „Spiżową Bramę” Berezy też odrzuciłem, ciężko strawna, przeintelektualizowana. Zostało mi do czytania jedynie „zawieszony” Hill i jego „Ja nie wybaczam”. Zastój jest też w pisaninie. Nie mogę przełamać dekadencji. Raz pragnę, raz zniechęcam się. Trzeba ruszyć na ogród i przygotować go do wiosennej akcji. Może ta fizyczna praca przewietrzy mi łepetynę i wyjdę na prostą...#

4, środa.

08:54. | Niewiarygodne, lecz to się stało. Wybuchło wczoraj tuż przed południem ciepło. Słońce wydostało się z porannego zachmurzenia i zapunktowało na wysokich obrotach. Potem owa idyllę próbował zmącić wiatr, spasował. Więc było na powietrzu pykanie fajki i piwo. Czytanie książki także. Bereza coraz ciekawszy, momentami przypomina mi konstrukcję książek Władysława Terleckiego. Dziś od

rana błyska już słońce, chmury lekko szarawe, niemniej jest te upragnione ciepło. Nie wiem z kolei co ja będę dziś działał. Rozkręcę się niebawem przy codziennym obrządku, może coś z tego wyskoczy. Jutro wyruszam na zielonogórski targ po zakup żywności dla moich zwierzątek, myślałem na początku, że zgromadzony zapas przedświąteczny wystarczy mi jeszcze do 10-go, a tu zamrażalka ziejże pustką. Zajrzę raz jeszcze do sieci, w tej chwili jest tam same badziewie, może jakiś impuls do newsa wpadnie. Impulsu jednak brak przy napisaniu o ruinach kożuchowskich, chociaż jaki taki tytuł już mam: "Runa, runa mury i będzie disco-polo". Cóż, to tyle miałem z rana tu do sygnalizowania. Wykrochmaliłem te słowa tylko, aby zasygnalizować, że w końcu zaczyna robić się wiosennie...#

3, wtorek.

09.14. | Cóż, że wczoraj przez cały dzień dyndało na niebieskim niebie z fragmentami biało-szarawych chmur, słońce, kiedy dłużej nie można było przebywać w promieniach. Całe piękno psuł zimny wiatr wlatujący w odstępach. Wytrzymałem z pykaniem fajki i filiżanką kawy zaledwie pół godziny. Kotki tego problemu nie miały, wygrzewały się. Powrócił również z rajdu za "pannami"; Zeus. Nie chciał nawet zjeść posiłku, od razu rozłożył się zmęczony na trawniku. Czarek próbował go rozruszać, nic z tego. Wokół panowała cisza, wszyscy mieszkańcy w zasadzie siedzieli w swoich domostwach. Żadnego śmigusa-dyngusa nie było widać. Sygnalizowana od kilku dni chandra, jaka spłynęła na mnie, nie opuściła, ciągle trzymała za gardło. Nie kiwnąłem palcem, aby naszkicować tekst o rozsypujących się zabytkach Kożuchowa. A miałem ku temu warunki: spokój i cisza. Jedynie przygotowałem zapytania dla byłego i obecnego burmistrza na ten temat. Wyślę niebawem, nie chciałem tego czynić wczoraj. Czas w zasadzie spędziłem przy lekturze "Urzędu"; Berezy, lecz też to ciężko mi szło, zdołowanie psychiczne brało górę. Bereza mnie nurtował, w końcu przeleciałem swój księgozbiór i odkryłem (a pamięć mi ciągle to podsuwała), że mam jeszcze jego "Spiżową Bramę";, bo ją na sam początek szukałem. Wypadałoby też "Bramę"; przeczytać (ale czy jeszcze będę miał taki odpowiedni nastrój?)... Zatem, co wtorek nam funduje? Ręce się załamują. Popadało, jest więc mokroni pochmurno. Przed chwila spróbowało wyjrzeć zza węgła słońce, na razie spasowało. Wiatr poszedł won, stąd jest odczuwalne ciepło. Makabrycznie teraz to wygląda, kiedy sztabowcy w tv zapewniają, że no9d jutra będziemy mieć styczność z coraz wyższą temperaturą, nawet do 20-23 stopni ciepła. Teraz i ja muszę się rozchodzić, może wyjdę z dołu psychicznego. W sieci nic nowego, ja też nie mam sił, aby gdzieś coś szperać...#

2, poniedziałek.

08:34. | Jest! Jest słońce! Jednak całą przyjemność psuje nadal pojawiający się zimny i od czasu do czasu porywisty wiatr. Nie jest więc aż tak przyjemnie. Trudno z rana rzec, czy stanie się odmiennej. Jak wcześniej w tekście sugerowałem, zapowiadany koszmarny atak Franciszki szczęśliwie ominie Książ, wpadną tutaj tylko odpryski. I tak się stało. Ciągle jestem wewnątrz zdołowany, bez ikry radości. Nie mam żadnego pomysłu na dziś. Będę najwidoczniej odbijał się od ściany do ściany. W sieci świąteczny rozgardiasz, każdy pragnie przesłać życzenia, co wychodzi śmiesznie i nieszczerze. Zarzuciłem w czytaniu Hill'ego, co wcześniej sygnalizowałem ze względu na różnorodność nazwisk, jakie on wtłacza, rozprasza to wątek, a dla czytelnika polskiego do wieża Babel. Trudno z razu rozeznaczyć czy to jest Ryan czy Ray. Różnica w powieści wielka. Sięgnąłem więc wczoraj, tak dla uspokojenia umysłu po "Urząd"; Tadeusza Berezy. To był impuls od lektury Matilde Asensi i jej wyśmienitych pozycji, zwłaszcza czytanej ostatnio "Powrót katona";, o której niebawem będę wzmiankował. W tym wypadku chodziło mi o wzmianki atmosfery za Spiżową bramą. Watykan i jego żmije. Wypasane hordy wypełnione w gębie Bogiem, w praktyce zaś nikczemnicy żyjący w złocie. Wymiotować się chce. Żaden papież z tą wyuzdaną watahą dotąd nie poradził. Franciszek też jest bezradny, nasz papież był też bezradny, lecz tolerowany, bo był konserwatystą, wskrzeszał polski kościół, który jest obłudą dzisiejszą. Stąd Bereza, dotąd przeze mnie nieczytany. "Urząd"; (czy był w liceum lektura?, nie wiem) i teraz poprzez "Urząd"; odkryty. Sprawnie pisana. Uciekałem bowiem od literatury pięknej w stronę thrillerów, a tu masz mi taki los! Książka napisana w 1960 r., ja mam jej wydanie IX z 1973 r. z pięknej serii PIW-owskiej "Biblioteka Literatury XXX-lecia";. Słowa te pisze w idealnej ciszy, jedynie słyszę odgłos pracującej zamrażalki. Również na zewnątrz cisza, lecz kiedy wyjdzie się dłużej na powietrze - postłyszysz się rodzący śpiew wiosenny ptaszków. Wczoraj pyknąłem sobie dwie fajki, ale w kotłowni, bo na zewnątrz strach było wyjść, tak było brzydko. Dziś z pewnością popykam na powietrzu, a teraz, po wtopieniu tego tekstu, trochę pokuśtykam po podwórku, rzecz jasna, zaraz do mnie przyłączy się Czarek (Zeus znów z rana pomknął na "Panny";) i kotki. Tak zaczynam więc dzień. Lany Poniedziałek, chociaż na drodze we wsi jeszcze nikogo nie widać.

#

1, Niedziela Wielkanocna.

10:51. | Ni stąd ni zowąd wczoraj wykrochmaliłem fragment poniższego tekstu, który dziś jeszcze aktualizuję oczekując na dalszy rozwój. Tekst o aktualnej pogodzie z tytułem „Franciszka nokautuje Wielkanoc”. Czy to dobry prognostyk przed odrodzeniem gryzipiórka Jelinka? Tym bardziej, że w łepetynie kołacze się kolejny temat, do którego nieco zgromadziłem archiwum, a dotyczyć będzie kożuchowskich zabytków popadających w ruinę, bo tymczasem burmistrz woli lansować disco-polo. Skandal z ponurym żartem, bo ratusz pod wodzą obecnego burmistrza lansuje kożuchowską gminę dla turystów jako „miasto zabytków”, dodając „zmiany warte zachodu”, zaś w zakładce „Turystyka” można takie kurioza przeczytać: „Kožuchów nazywany jest lubuskim Carcassonne za sprawą imponujących murów obronnych i dobrze zachowanego średniowiecznego układu miasta. Historię tego miejsca najlepiej poczujesz podczas turnieju rycerskiego, który co roku odbywa się w wiosenny weekend. Malownicze okolice Kożuchowa najlepiej zwiedzisz na rowerze lub podczas pieszej wędrówki”. I jeszcze dalej: „Raj dla aktywnych. Złap wiatr we włosy”... Czy to nie może wkurzać, kiedy w realu widzi się stan zabytków w Kożuchowie i w okolicy? I nie ma żadnego planu na zatrzymanie tego procesu dewastacji. Skończyłem wczoraj również lekturę DeMille'a i rozpocząłem czytanie Marka Hill'a „Ja nie wybaczam”. Rozczarowany na początku jestem: warsztat sprawny, lecz na samym wstępie autor nawrzucał tyle postaci, że czytelnik może się zgubić, tym bardziej, że są to nazwiska angielskie. Czytam bez przekonania, z chęcią wyrzucenia, lecz co będę miał w zamian? Moje dzisiejsze samopoczucie dalekie od normy, smutek na duszy, a przecież nie powinien on teraz we mnie zagościć. Może na to wpływ ma ta cholerna aura? Na świąteczne śniadanie, aż dziw, przybyły wszystkie moje kocięta. Witajmy więc w pierwszym dniu kwietnia. Prima Aprilis, lecz nie do śmiechu dla mnie. Jutro może będzie lepszy dzień?#

Z chwili: Franciszka nokautuje Wielkanoc

To nie primaaprilisowy żart. Niż o nazwie „Franciszka” wkroczył. Efekt? Wszyscy siedzą w domostwach.

KSIAŻ ŚL.,OKOLICE,1.04.| Przygotujcie się na opady deszczu, porywisty wiatr oraz intensywne opady śniegu – tak donosili synoptycy już wczoraj. Sobotni poranek w Książu był zimny, szary i pochmurny, wiatr powstrzymywał mieszkańców w domostwach. Wychodzili tylko ci, którzy w dobrze zaopatrzonym miejscowym sklepie dokonywali ostatnich przedświątecznych zakupów. Byli zadowoleni, bo wreszcie mają sklep „z prawdziwego zdarzenia”. Przed południem chmurzyska nieco rozpięzchły i próbowało z tych popapranych chmur wydostać się słońce, Guzik z pętelką. Tuż po 14-ej z niebios zleciała zimna mżawka. - W nocy niżowi towarzyszyć będzie aktywna strefa frontu atmosferycznego, stąd od godz. 20 w sobotę do godz. 20 w niedzielę w całym kraju będzie pochmurno, deszczowo i wietrznie, a miejscami opady deszczu będą wręcz ulewne. - komunikowali sztabowcy. - Powieje silny i porywisty wiatr w porywach do 30-50 km/h, porywy mogą dochodzić nawet do 60-70 km/h., wiatr skutecznie będzie obniżał temperaturę odczuwalną – dodawali wczoraj, gdy „Goniec Lokalny” z nimi się kontaktował. Zatem, co dziś w niedzielę wielkanocną, kiedy jesteśmy zgromadzeni przy świątecznym śniadaniu? W tej chwili, kiedy książanie zasiadają przy świątecznym śniadaniu by zwiastować Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – aura nie odpuszcza. Jest wysokie zachmurzenie, jest mokro po opadzie deszczu, w końcu jest ten porywisty wiatr nadchodzący falami. Kto odpowiada za taki stan? Bo deszczowa i pochmurna pogoda nie wzięła się jednak znikąd. Między Warszawą i Łodzią, znajduje się centrum niżu. I to ten niż jest przyczyną opadów. Po jego wschodniej stronie, od południa, napływa cieplejsze powietrze, tam rano termometry pokazały 11 stopni Celsjusza. Z kolei po drugiej stronie tego niżu zaczęło napływać zimne powietrze z północy. Dlatego też w Słubicach odnotowano zaledwie 1 stopień Celsjusza. Jest więc duża różnica między. W Książu z kolei cieplej, blisko 4 stopnie, lecz zimny wiatr skutecznie ochładza powietrze. Jest więc duża różnica między. Co dalej? Jutro swobodnie będzie docierać zimne powietrze z północy, bo niż odpłynie. A temu zimnemu powietrzu towarzyszyć będą opady śniegu z deszczem i samego śniegu. Temperatura spadnie i będzie się wahać od 2 do 7 stopni.- Taki wiatr może łamać gałęzie drzew, może zrywać linie energetyczne. Niewykluczone, że jutro rano będą problemy po przejściu tej wietrznej pogody. Na szczęście będzie trwać tylko kilka godzin, ale to mogą być groźne porywy – ostrzeżono nas. Cóż, polegając na tradycji – w Książu tak źle nie będzie. Bądźmy optymistami i cieszymy się radością. Wesołych Świąt! #